Nr 169. Kraków, Czwartek 27 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 26 lipca.

Izba francuska rozwiązana została w sobotę. „Jej egzystencya — pisze p. Heurteau w *Debatach* — była mało zaszczytna, a jej okres ostatni ponury i burzliwy; jej dzieła prawodawcze mierne i bezpłodne; jej dzieła polityczne niekonsekwentne i napiętnowane bezsilnością; w ogóle nie miała programu politycznego i nie można było w niej znaleść prawdziwej większości rządowej; bez steru i bez bussoli oddana była na wolę wiatrów i wypadków.“ Charakterystyce tej możnaby zarzucić zbytek zwięzłości, słuszności odmówić jej niepodobna. Ciało prawodawcze, nad którem przeszła burza panamskiego skandalu, znajdowało się już w stanie zupełnego politycznego rozkładu i upadku, kiedy dzieła przedłużenia tej bezużytecznej wegetacyi podjął się gabinet Dupuy, bezbarwnością swoją i bezprogramowością najlepiej odpowiadający potrzebom Izby i posłów, spragnionych używania aż do ostatniej chwili wątpliwych na przyszłość mandatów. Było to tylko konsekwencyą nieszczęsnego systemu politycznego, uznanego za kierowniczą zasadę przez wszystkie republikańskie rządy po kolei, że czteroletni byt tej Izby był tak smutny i że jej koniec był tak zawstydzający.

Rozwiązany w sobotę parlament rozpoczynał swoją działalność bezpośrednio po przesileniu bulanżystowskiem; zarówno w prasie, jak i w kołach rządowych uznano konieczność rozpoczęcia polityki ostrożniejszej i bardziej umiarkowanej, a przedewszystkiem uwolnienia się z pod wpływu i przewagi wszechwładnej frakcyi radykalnej. Rzucono wtedy myśl koncentracyi republikańskiej w imię umiarkowanych haseł i przystąpiono do jej urzeczywistnienia. Gabinet Freycineta miał zadanie dokonania tej koncentracyi, a jakkolwiek wyznaczono w nim miejsce p. Bourgeois, jako reprezentantowi radykalnego obozu, to jednak wierzono, że czynniki radykalne staną się nieszkodliwemi, dzięki pilnemu ich skrępowaniu i strzeżeniu, oraz dzięki doświadczeniom, jakie poczyniło społeczeństwo, zaufawszy ślepo dyktowanym przez te czynniki prądom. Już w przeciągu bardzo krótkiego jednak czasu okazało się, że rachuby były mylne; radykalizm wziął górę i opanował koncentracyę, narzucając jej drogę postępowania według własnej woli i życzenia; rząd stał się uległym wykonawcą polityki swoich przyjaciół ze skrajnej lewicy. Wtedy wyrobiło się przekonanie, obejmujące koła coraz szersze, że zasada, która miała być zbawczą, w praktycznych skutkach okazała się szkodliwą i zgubną, udaremniając wszelką akcyę rozumną, szczerą i wolną od skrajności.

Dzienniki paryskie, przedstawiające żywioł politycznego umiarkowania i rozsądku, wyprowadzają z tych oczywistych faktów jasno zresztą wynikającą naukę, że nie można rządzić we Francyi rozumnie i dobrze, dopóki się w sposób stanowczy i wyraźny nie zerwie wszelkiej spółki z obozem, prowadzącym nawę rzeczypospolitej na bezdroża. Są to głosy trzeźwe i zdrowe; czy wywrą jednak wpływ taki, jaki wywrzeć powinny, i czy przyszłomiesięczne wybory objawią rzeczywistą pod tym względem wolę ludu francuskiego, nietylko przewidzieć, ale nawet spodziewać się trudno. Że się skład Izby zmieni bardzo i istotnie, tego zapewne wolno wyczekiwać ze słusznością; panamczycy, potępieni już oddawna przez głos opinii publicznej, nie będą śmieli wyciągnąć ręki po splamione przez siebie mandaty. Atmosfera moralna przeistoczy się niewątpliwie; jest atoli obawa, że atmosfera polityczna pozostanie ta sama. Dawne stronnictwa koncentracyi nie dały za wygrane; pod jej sztandarem p. Dupuy urzeczywistni długo żywione marzenia, przystępując do przeprowadzenia wyborów. Tylko że teraz zmieniło się nieco hasło bojowe. Już nie hasło walki z wrogami rzeczypospolitej jednoczyć ma republikańskie frakcye; wrogowie ci złożyli broń i przeszli pod chorągwie zwycięskiego obozu. Maska koncentracyi powoli się odsłania; ukazuje się pod nią twarz szczera, choć bezczelna.

Senator Ranc, objaśniając sytuacyę wyborczą ze swego stanowiska, określił ją kilkoma niepozostawiającemi wątpliwości słowy. Powtarza on mianowicie i stosuje do chwili bieżącej słynne słowa Gambetty, wołając: *A l'heure présente, les ralliés et leur soutiens, voilà l'ennemi!* Uzupełnia i wyjaśnia to hasło broszura, wydana temi dniami przez szefa gabinetu ministerstwa sprawiedliwości p. Georges Grosjean, broszura przyjęta z entuzyazmem przez większość republikańskiej prasy, a zatytułowana *La question réligieuse*. Z niej dowiadujemy się niedwuznacznie, że w imię tej właśnie kwestyi toczyć się będzie teraz walka wyborcza pomiędzy dawnemi partyami republikańskiemi a tą, która świeżo wstąpiła w republikańskie szeregi. Więc już komedya niepotrzebna; więc Kościół i religia, prześladowane dawniej za to, że podejrzywano je o wspieranie tendencyj, wrogich ustrojowi państwa, dziś, kiedy to podejrzenie siłą faktów upaść musiało, prześladowane będą już dlatego samego, że są Kościołem i religią; więc kiedy dawniej uchodziły za wrogów Rzeczypospolitej, dziś uchodzić będą musiały już tylko za wrogów wobec pp. Ranca i Grosjeana. Jestto różnica zasadnicza. Dzień 20 sierpnia okaże, czy ją pojęli i uznali wyborcy francuscy.

Przegląd polityczny.

W berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg* pojawiła się następująca, wyraźnie półurzędowa notatka: „Ponieważ w prasie zwrócono powszechnie uwagę na doniesienie pewnej toruńskiej gazety, według którego rząd miał spowodować inspektorów szkolnych w Poznańskiem do oświadczenia się, o ile mogłyby nastąpić zmiany w udzielaniu nauki języka polskiego, jesteśmy w możności stwierdzić, że ze strony władz centralnych nie wydano rozporządzenia takiej treści.“ Notatka ta nie jest bynajmniej zaprzeczeniem, jakoby rząd wogóle miał zamiar poczynić pewne zmiany w nauce języka polskiego w prowincyach polskich i mylnie w tym duchu zrozumiała ją berlińska *Germania*. Organ kanclerski stwierdza tylko, że nie zasięgano bynajmniej zdania inspektorów szkolnych, bo rzeczywiście, jak zaznacza jeden z dzienników poznańskich, niewłaściwa byłaby to droga informowania władz centralnych o krzywdach, jakich doznajemy w dziedzinie szkolnictwa.

Według berlińskich informacyj *N. fr. Presse*, otrzymanych rzekomo z godnej zaufania strony, rząd pruski obiecać miał Polakom cały szereg ustępstw, ujętych w ośm zasadniczych punktów. Trzy z nich podano do wiadomości wiedeńskiego dziennika. Pierwszy punkt dotyczy wprowadzenia języka polskiego, jako zwyczajnego przedmiotu naukowego do szkół ludowych w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Drugi punkt odnosi się do przywrócenia duchownych inspektorów szkolnych w tychże prowincyach; trzeci wreszcie do urzędowego języka zarządów kościelnych, który w gminach z przeważnie polską ludnością, pod pewnemi warunkami, będzie mógł być językiem polskim. Rokowania z rządem, oprócz posłów polskich, prowadzili także X. arcybiskup Stablewski i X. biskup Kopp. Posłowie polscy z Górnego Szląska nie brali udziału w rokowaniach; skoro się jednak o nich dowiedzieli, poczęli na własną rękę czynić starania o rozszerzenie ustępstw i na ludność szląską. Dlatego to, jak utrzymuje *N. fr. Presse*, nie brali już udziału w trzeciem głosowaniu nad projektem ani XX. Wolny i Cytrynowski, ani poseł niemiecki ze Szląska X. Frank. Zarówno X. Wolny, jak X. Cytrynowski, odjechać musieli tego dnia do swoich parafij, aby parafian nie zostawić w niedzielę bez nabożeństwa; X. Frank jednak, jako proboszcz gminy katolickiej w Berlinie, mógł był bez przeszkody brać udział w głosowaniu. *N. fr. Presse* przypisuje zachowanie się X. Franka wpływowi X. biskupa Koppa. Odpowiedzialność za wszystkie te informacye i komentarze spada naturalnie wyłącznie na dziennik wiedeński.

Sprawozdanie słynnej parlamentarnej komisyi śledczej dla sprawy panamskiej, ogłoszone drukiem, rozdzielone zostało onegdaj między posłów Izby francuskiej. Obojętnie, a raczej niechętnie przyjęła paryska prasa to nie przebrzmiałe jeszcze echo burzy, jaka przez ciąg kilku miesięcy wstrząsała gabinetami i parlamentem trzeciej Rzeczypospolitej. Referat p. Vallé, obszerny i staranny, stanowi w każdym razie autentyczny, a więc interesujący zbiór dokumentów do dziejów pamiętnego skandalu. Sprawozdanie składa się z trzech grubych foliałów. Pierwszy tom zawiera wstęp, ułożony przez p. Vallé, oraz szereg specyalnych sprawozdań członków komisyi, a więc o parlamentarnej historyi przedsiębiorstwa panamskiego, o petycyach, o komisyach z roku 1886 i 1888, o projekcie emisyjnym, o syndykacie itd. Drugi tom wypełniają całkowicie stenograficzne protokóły zeznań, poczynionych przed komisyą śledczą. Tom trzeci obejmuje dwa sprawozdania: sądowego rzeczoznawcy Flory'ego i inżyniera Rousseau, wysłanego przez ministra robót publicznych do Panamy, dla zbadania na miejscu stanu i postępów przedsiębiorstwa. Charakterystyczne i żywo pobudzające ciekawość, są przedewszystkiem „dodatki“ do referatu Flory'ego pod skromnym tytułem: *„Etat général des parties prenantes dans les frais d'émission.“* Jestto wyliczenie osób, których nazwiska znajdują się w księgach towarzystwa na liście ogólnych kosztów rozwoju przedsiębiorstwa. Nazwiska te ułożone są alfabetycznie; przy każdem umieszczona jest odnośna cyfra pieniężna. Spis ciągnie się przez 127 stronnic *in quarto*. W ramach tych suchych rubryk rozsnuwa się jaskrawy obraz całej gorączkowej i bezładnej gospodarki, wszystkich owych olbrzymio rozgałęzionych stosunków i sprężyn, poruszających i pchających naprzód milionowe przedsięwzięcie aż do bankructwa. Na czele idą dzienniki polityczne, paryskie i prowincyonalne. Nie brak z przedniejszych ani jednego. Prócz niezliczonych „biuletynów“ i „korespondencyj“ finansowych figurują w spisie niemniej liczne pisma ściśle fachowe, naukowe miesięczniki i ludowe wydawnictwa agitacyjne. Po liście banków i finansowych instytucyj krajowych i zagranicznych, następuje aż nadto długi wykaz osób prywatnych. — Sprawozdanie komisyi ułożone jest z całą bezwzględnością; konkluzye, do których dochodzi p. Vallé, wypowiedziane są ostro i stanowczo. Jestto jeszcze jedno *plaidoyer* przeciw skompromitowanemu parlamentowi, jeszcze jeden akt oskarżenia przeciw lekkomyślnej rozrzutności przedsiębiorstwa i przekupstwu prasy.

Rosyjska taryfa maksymalna zdaje się być na razie tylko groźbą. Podwyższenie ceł o 20 do 30 proc. równałoby się wojnie cłowej, na którą Niemcy nie omieszkałyby odpowiedzieć niemniej bezwzględnemi zarządzeniami przeciw rosyjskiemu eksportowi. Wobec bliskiej kampanii zbożowej prasa rosyjska uderza już dzisiaj w ton łagodniejszy. Charakterystycznym jest między innemi nowy projekt, obiegający podobno w petersburskich kołach finansowych, aby rząd niemiecki, wobec złych widoków na zbiory, „tymczasowo zasystował“ cła zbożowe bez zwoływania parlamentu. W zamian przyznałaby Rosya, gdzie wola cara jest rozstrzygającą, z łatwością jak największe ustępstwa. Niejednokrotnie już podnoszono, może nieco optymistycznie, że rosyjsko-niemiecki traktat handlowy zbyt wielkiej jest wagi dla obustronnego handlu, aby od tak dawna prowadzone rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu; na razie jednak toczy się polemika dziennikarska, tem ostrzejsza, że inspirowana, więc jednostronna. *Grażdanin* narzeka, że cła ochronne nie wywierają dotychczas korzystnego wpływu na niektóre gałęzie rosyjskiego przemysłu, np. na wyroby metalowe. Pud szyn angielskich kosztuje w Rosyi 60 kop., a szyn rosyjskich 1 rs.60 kop.; reformy, mające na celu obronę i rozwój krajowego przemysłu, stają się jedynie zyskiem kilku fabrykantów. Wogóle potrzeba naprawy — woła *Grażdanin* — lecz nie zmiany w ochronie narodowego rosyjskiego handlu i przemysłu. Poglądy prasy niemieckiej i jej stanowisko widoczne jest z polemicznego artykułu *Köln. Ztg* p. t. „Rosyjskie nieporozumienia.“ Do licznych nieporozumień — pisze liberalny dziennik — o które rozbijają się rokowania handlowe z Rosyą, należy po pierwsze nieoparta na faktach wiara w konieczność dowozu rosyjskiego zboża dla „utrzymania przy życiu“ ludności niemieckiej, a po drugie twierdzenie, że w stosunku do Rumunii, Rosya jest wyraźnie przez Niemcy upośledzona. Zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny: taryfy rumuńskie były zawsze nierównie korzystniejsze, niż rosyjskie. Od ostatniego 20-procentowego podwyższenia taryfy celnej w r. 1888 posiada Rosya taryfę, która niema na sobie charakteru cła ochronnego dla przemysłu rosyjskiego, lecz dowóz niemiecki do Rosyi zasadniczo utrudnia i zmniejsza, tak, że przybrała piętno cła prohibicyjnego. Dopóki Rosya nie zmieni tego charakteru taryfy, Niemcy nie mają najmniejszego interesu, aby Rosyi choćby tylko na razie przyznawać znaczniejsze ulgi w cłach zbożowych.

Żółta księga o kwestyi egipskiej.

Ministeryum spraw zagranicznych rozdało podczas piątkowego posiedzenia Izby francuskiej zbiór dokumentów, tyczących się spraw egipskich za okres czasu od 1884 do 1893 roku. Najważniejsze z tych papierów dotyczą oczywiście kwestyi ewakuacyi Egiptu. Sprawę tę poruszyła, jak wiadomo, Francya w dniu 1 listopada 1886 r. przez ambasadora swego w Londynie, Waddingtona, który konferował zrazu z lordem Iddesleigh, a następnie z Salisburym. Oto słowa Salisbury'ego: „Jesteśmy zdecydowani ustąpić z Egiptu, ale po nad to oświadczenie nie mogę nic dorzucić; jednakże uprzedzam pana, że po oznajmieniu czasu naszej ewakuacyi zażądamy, aby Europa wyznaczyła termin, do którego będziemy mogli pod pewnemi warunkami wrócić do Egiptu w razie nowych tam nieporządków. Jestem przekonany, że bez tej ostrożności dzieło reorganizacyi znalazłoby się w natychmiastowem niebezpieczeństwie. Okres przejściowy, okres bacznej uwagi i bliskiej opieki jest konieczny dla dobra Egiptu, zanim kraj ten będzie można zostawić samemu sobie.“ Na zapytanie Waddingtona: W jaki sposób Anglia ma zamiar dokonać ewakuacyi? — Salisbury odrzekł: „Urzędownie, a więc w porozumieniu ze sułtanem; jednakże w tymże czasie będziemy komunikowali się z Francyą, z którą pragniemy szczerze ustalić porozumienie.“ W dniu 8 listopada, Freycinet, wtedy minister spraw zagranicznych, domaga się, aby termin ewakuacyi był oznaczony jaknajrychlej; w depeszy tej znajdujemy następujący ważny ustęp: Co się tyczy żądania Anglii możności powrotu do Egiptu w razie nowych tam nieładów, nie będziemy stawiali w zasadzie żadnych przeszkód“. W dalszym ciągu depesza omawia sprawy mniejszej wagi, a więc domaga się oficerów otomańskich w wojsku egipskiem, podczas gdy Anglia pragnie tam umieścić angielskich.

W tym czasie, mianowicie w dniu 12 listopada, książę Bismarck miesza się do tej sprawy, jako duch łagodzący waśnie. „Jeżeli macie jakie widoki na Egipt — mówi on do ambasadora francuskiego w Berlinie — to pora obecna jest naj-

Z literatury zagranicznej.

(„Le Président Hénault et Madame du Deffand“ par Lucien Perey. Paris. Calmann Lévy. 1893).

„Rozpisanie bywa stałą cechą epok rozpasanych,“ stary powtarzał Montaigne, jakby w przeczuciu idącego wieku XVIII, który nad inne miał sprawdzić onę słowo, dostarczając nieobliczonej ilości pamiętników i korespondencyi, pozwalających odtworzyć postać okresu i portrety głównych osobistości minionego stulecia. Ogrom materyału, wyłaniającego się obecnie z kurzawy prywatnych czy publicznych archiwów, chyba nie rychło da się wyczerpnąć. Wciąż bowiem przybywa nam wydawnictw, rzucających nowe światło na pojedynczych ludzi i społeczeństwo całe. Owszem, jedne studya dają pochop drugim, jedne poszukiwania naprowadzają na odkrycie nowych dokumentów, wiodących do podjęcia nowych znojów i wskrzeszenia nowych też postaci. Autor, a raczej autorka, kryjąca się pod pseudonimem, który jej zapewnia słuszną poczytność, gromadząc rysy i szczegóły, potrzebne do wykończenia portretu wnuka kardynała Mazarin, wykwintnego księcia Nivernais, zetknęła się okolicznościowo z mnóstwem pobocznych wiadomości o innych wybitnych mężach epoki, o innych postaciach niewieścich, zrosłych z ówczesnem życiem towarzyskiem, i z tego to pokłosia urosła niniejsza księga, nieco luźnie zbudowana, zdradzająca na każdym niemal kroku kobiece pióro i metodę, w nadmiernem a bezmyślnem nagromadzeniu faktów, anegdot i cytat, nie zawsze branych na przetak ścisłej i surowej krytyki. Ów brak ścisłości uderza nawet w nierównej pisowni nazwisk, z odmianami ortograficznemi wspominanych. Francuzom atoli wytykać niedostatki lub błędy francuskiej książki. Dla nas inne ma ona znaczenie. Pisanem jest pani Perey o polskie wiecznie zawadzać stosunki i postacie. Dość przypomnieć zajmujący wizerunek Heleny z Massalskich księżnej de Ligne, później Wincentowej Potockiej. Na tle zaś nowego dzieła autorki rysuje się wyraźniej zatarta postać naszej Maryi Leszczyńskiej, którą tu z różnych źródeł i świadectw lepiej nam poznać przychodzi. Dziwić się temu niepodobna, zważywszy, iż prezydent Hénault w późniejszym wieku został ochmistrzem dworu królowej i najzaufańszym jej przyjacielem. Pamiętniki jego, przeważnie dotąd niewydane, przydają tedy szczegółów z życia i rysów charakteru Maryi Leszczyńskiej bez liku. Wogóle zaś owe pamiętniki tem większą mieć winny powagę, iż w nich znaleść można zwycięskie sprawdzenie lub zaprzeczenie niejednego z ostrych sądów Saint Simona, który, nienawiścią oślepiony, nieraz mijał się z prawdą i całkiem dowolne kreślił wizerunki, przykrojone łokciem namiętnych zazdrości lub niechęci własnych.

Prezydent Hénault nie wyróżniał się od ludzi swej epoki, długo lekkie i wesołe prowadził życie, pożądanym bywał wszędzie gościem ze względu na wielki dowcip i świetną rozmowę, oraz rzadki urok pióra, uprawiającego na przemian niwę historyczną i piosenki okolicznościowe lub zręczne z damami listowania. W epoce, gdy prywatna korespondencya zastępowała dziennikarskie reporterstwo, można sobie wyobrazić jaką cenę przywiązywano do talentu epistolarnego. — *Vous avez l'absence délicieuse* — pisała do Hénaulta jedna z jego korespondentek, pod wrażeniem świeżo odebranego listu, w którym mieściły się i ploteczki wielkoświatowe i wieści polityczne i zręczne komplementa, i głębsze myśli lub uwagi. Filar wesołych kolacyjek, które słynna pani du Deffand zaliczała do rzędu ostatecznych rzeczy, oczekujących człowieka i celu, dla którego jesteśmy tu na ziemi, bolał nieraz, iż uczone jego pisma zaćmione bywały sławą tychże kolacyjek i darować nie mógł Voltairowi, że epistołę, doń wymierzoną, rozpoczął był od wiersza:

Hénault fameux par vos soupers
Et par votre chronologie!

pierwszeństwo dając ucztom nad bardzo poważną i sumienną pracą.

Cokolwiekbądź, w połowie drogi życia, rozumny prezydent w pewnej mierze podniósł się nad współczesnych i dotychczasowe otoczenie, jawny składając dowód, iż można być bardzo rozumnym i bardzo dowcipnym, a dumne czoło ukorzyć przed najprostszemi prawdami wiary. Filozofowie i filozofki epoki z ukosa na niego patrzyli, nie dowierzali odmianie, żartowali sobie z niej potrochu, ale nie zrywali z mężem, który nie przestał być ozdobą towarzystwa i niedorównanym szermierzem słowa. Po prostu i pokornie dokonawszy stanowczego kroku nawrócenia, Hénault ściśle się z własnem rachował sumieniem, a gdy żartowano z długości jego spowiedzi, odpowiadał, iż dużo potrzeba czasu, aby wszystkie zebrać i przypomnieć winy, bo człowiek nigdy się bogatszym w ruchomości nie czuje, jak gdy mu się wyprowadzać trzeba!

Zapewne owo głośne nawrócenie i szczera praktyka chrześciańska, mimo pewnych zagadkowych stosunków, z wiekiem w spokojne zamienionych przyjaźnie, zwróciły uwagę Maryi Leszczyńskiej na starzejącego się, ale zawsze świetnego prezydenta. Król, chcąc żonie zrobić przyjemność, naznaczył go tedy ochmistrzem jej dworu. Ale już wcześniej królowa wyróżniła była Hénaulta osobnemi względami, w każdym niemal liście wspominając jego imię, lub zdanie, unosząc się nad jego dowcipem, lub sądu trafnością. Wiedzieliśmy o cnotach Maryi Leszczyńskiej, o wysokich przymiotach jej duszy, tu dowiadujemy się o jej wielkim rozumie, głębokiem wykształceniu i zamiłowaniu umysłowych rozkoszy; co więcej, otrzymujemy niepodejrzane świadectwa współczesnych, wyprzedzających się w uznawaniu jej umysłowej wyższości. Sam Voltaire skłania się przed jej rozumem w korespondencyi poufnej, niedopuszczającej intencyi dworactwa lub pochlebstwa. Niniejsze wydawnictwo zewsząd jednakich przymnaża świadectw, zgodnie sławiąc mądrość i wykształcenie królowej.

Przedewszystkiem poznajemy tu trudności początków życia „męczennicy na tronie,“ jak ją głośno nazywa powieść. Wpadła w prawdziwe gniazdo os, w mrowisko sprzecznych intryg i nienawistnych współzawodnictw. Młodszy od niej, w gruncie bardzo ograniczony małżonek, zgoła nie mógł pokierować jej pierwszemi krokami, ani jej udzielić skutecznego poparcia. Wysokim kierowana taktem, umiała sama omijać trudności i prawością własną przebijać się przez sieci zręcznie osnutych zasadzek. Hénault zbliżył się do niej w roku 1744, ochmistrzem został w roku 1753, ale oczywiście niebrak nam i wcześniejszych wiadomości, odnoszących się do przybycia nowej królowej na ziemię francuską. Zrazu dziwiono się nieco wyborowi ubogiej księżniczki, nie domyślając się, iż Lotaryngia będzie jej wianem. Acz skromnem, wygnańczem życiem niezaprawiona do reprezentacyi, wrodzoną posiadała królewskość. Szlachetne jej ruchy i wdzięk obejścia, powaga i godność właściwa, cechowały całe jej zachowanie, oblekając je w prawdziwie królewski majestat, który niewolił jej serce Ludwika XV. Choć nie była klasycznie piękną, twarz jej pociągała, a posiadała w pełni *la grâce polonaise*. Król szczerze był do niej przywiązany i niewątpliwie najgłębsze uczucie, na jakie się kiedykolwiek zdobył ten płytki umysł i samolubne serce, natchnionem mu zostało przez prawowitą małżonkę. Gdy mu dworzanie jaką głośną sławili piękność, powtarzał stale, iż królową znajduje piękniejszą. Marya Leszczyńska najtkliwszą mu się wywdzięczała miłością; dziesięcioro mu z kolei powiła dzieci, ośm córek i dwóch synów. Przez dwanaście lat nic nie zamącało zgody królewskiego stadła. Źli ludzie postanowili rozbić to szczęście, korzystając z słabości charakteru Ludwika XV. Odtąd miał się zacząć dla Maryi Leszczyńskiej okres najcięższych udręczeń i upokorzeń. Żadna z licznych faworyt króla nie dorównała bezczelnem poniewieraniem królowej dumnej księżnej Châteauroux. Gdy ta ostatnia nagłą skończyła śmiercią, Marya Leszczyńska nie mogła ochłonąć z doznanego przez to wzruszenia i wstrząśnienia. „Królowa — pisze Lucyan Perey — zachowała była z swego polskiego i zabobonnego wychowania straszną bojaźń duchów.“ (!?) Pierwszej zaraz nocy po zgonie faworyty, trzymała sługi swoje przy sobie, nie pozwalając im odejść, dopóki sama nie zaśnie. — Bo nużby księżna Châteauroux pokutować zaczęła! — Gdyby wróciła, zaręczam, iż nie szukałaby Waszej Królewskiej Mości, uspakajała panna służąca, a królowa, śmiejąc się, musiała przyznać słuszność tej uwagi i niebawem zasnęła.

Marya Leszczyńska otaczać się lubiła rozumnem kołem wybitnych ludzi. Wyborowe grono mężczyzn i kobiet składało się na jej dwór i towarzystwo. Umiała słuchać uważnie i przytomnie, najsprzeczniejsze załatwiając jednocześnie sprawy. Ilekroć jaką prośbę na jej ręce składano, z tak wielką dobrotliwością wysłuchała żądania, iż czy takowemu zadośćuczynić była w stanie, czy też odmowę zgotować miała, każdy odchodził pod wrażeniem, iż królowa zrobi wszystko, co było w jej mocy uczynić. Dla każdego chowała uprzejme słowo, zachęcając i ośmielając tych mianowicie, którzy trzymali się na uboczu. Acz do wielkiej wystawności i przepychu nienawykła, rychło się oswoiła ze zbytkiem Wersalu. Owszem, surowo przestrzegała praw etykiety i ceremoniału. Codziennie po obiedzie dłuższą ze starym prezydentem zabawiała się rozmową. „Jest ona bardzo oczytaną, mnóstwo posiada wiadomości. Złego nietylko nie zna, lecz nie przypuszcza nawet zgoła. Lubi rozmowy wykwintne, nienawidzi dowcipu dwuznacznego i wyuzdanego.“

Okrom wdzięku, właściwego Polkom, Marya Leszczyńska czarowała uśmiechem dowcipnym, o dziecięcej bodaj naiwności, akcent zaś lekki dodawał uroku jej wysłowieniu. Wiek, nawykły nic nie szanować i w żadną nie wierzyć cnotę, nawet w życie świątobliwej królowej, próbował podpatrzeć jakie uczucie niegodne i nieprawe. Ponieważ młody ks. Boufflers nie tail się z rycerskich swych afektów dla nieszczęśliwej pani, a i ona jawnie okazywała, ile w jego rozmowie i towarzystwie przyjemności znajduje, oszczercy spróbowali przed królem cnotliwą oszkalować małżonkę. Król wzgardził obmową; królowa natomiast do żywego dotkniętą się uczuła. Samoż oburzenie dało jej może zmierzyć możliwe niebezpieczeństwo, bo od-

lepszą, aby je przeprowadzić. Do tego celu mogą was doprowadzić dwie drogi. Albo weźcie na arbitra jakie wielkie mocarstwo, które rozsądzi pomiędzy wami a Anglią; chętnie podjąłbym się tej roli, choć przyznaję, że opinia publiczna w waszym kraju nie jest dość przygotowaną do takiej kombinacyi. Druga droga — to użycie pośrednictwa Porty. Możecie liczyć na czynną przychylność Rosyi, Niemcy zachowają neutralność, a Austrya nie stanie wam z pewnością na drodze.“ — W dniu 23 listopada Waddington widział się znowu z Salisburym, ale znalazł go mało skorym do pertraktacyi pod pretekstem, że musi pierwej porozumieć się z Drummondem Wolffem, którego ciągle oczekuje.

Dalszy ciąg tej sprawy, jak widzimy z dokumentów, zawartych w rozdziale trzecim żółtej księgi, przenosi się do Konstantynopola. Turcya nigdy nie przestawała marzyć o ewakuacyi Egiptu przez Anglię, czego dowodem jest misya Mukthara baszy. Tradycyjna zręczność polityki angielskiej występuje tu raz jeszcze w dniu 8 lutego 1887 r., kiedy Drummond Wolff czyni zależnem oznaczenie daty ewakuacyi od wypracowania gwarancyi, które konieczne są w celu zapewnienia bezpieczeństwa Egiptowi, pozostawionemu własnej doli. Pomiędzy gwarancyami temi figuruje nowa propozycya neutralizacyi Egiptu. Oto odpowiedź Porty nosząca datę 28 lutego: „Propozycya zneutralizowania Egiptu, znajduje się w niezgodzie z możnością wkroczenia nanowo wojsk angielskich do tej prowincyi. Warunek ten zresztą, który nie przysługiwałby żadnemu innemu z państw oprócz Anglii, uszczerbek by przynosił interesom Porty, która posiada zwierzchnicze prawo interwencyi w tej części posiadłości sułtana. A nietylko rząd turecki nie może przelać swoich niezaprzeczonych praw na inne państwo, ale jest więcej niż prawdopodobnem, że i inne państwa europejskie nie pragną podobnie obwarowanej neutralizacyi.“ Dalszych szczegółów bezpośrednich nie znajdujemy już w żółtej księdze, ponieważ pertraktacye toczyły się tylko pomiędzy Anglią i Turcyą.

Wskutek zerwania rokowań w Konstantynopolu i wyjazdu sir Drummonda Wolffa upływa kilka lat i do sprawy nie przybywa ani jeden nowy dokument. W roku 1891 mamy ledwie jednę trzywierszową depeszę w sprawie omawianej, w roku 1892 też nie więcej. Dopiero w roku bieżącym do żółtej księgi przybywa znana czytelnikom naszym instrukcya, jaką lord Rosebery dał lordowi Cromerowi, a którą pisma angielskie wydrukowały w całości.

W tyle głośnej sprawie ostatniego przesilenia ministeryalnego w Kairze, żółta księga podaje interesującą depeszę Waddingtona do Develle'a z dnia 17 stycznia: „Rozmawiałem dziś z lordem Roseberym o wypadkach w Kairze. Rzekłem mu: „Skoro kedyw użył przysługującego sobie prawa wyboru swoich ministrów, lord Cromer odpowiedział na to następującą pogróżką: „stawiając opór Anglii, wasza królewska mość igra ze swoją władzą i osobą.“ Czy mam wyciągnąć ztąd wniosek, że rząd angielski pragnąłby sam mianować egipskich ministrów? Lord Rosebery odpowiedział mi na to, że nie zna jeszcze słów, jakiemi Cromer odzywał się do kedywa, że sądzi jednak, iż je przesadzono. „Nie mianujemy ministrów egipskich — dodał — ale dopóki angielska chorągiew powiewa nad Egiptem wymagać będziemy, aby rady nasze były przez rząd egipski słuchane.“

Zjazd marszałków powiatowych.

Jak już donosiliśmy, myśl pierwotna zjazdu marszałków powiatowych wyszła od prezesa Rady powiatowej rudeckiej, hr. Andrzeja Fredry. Odniósł się on do wszystkich prezesów Rad powiatowych z zapytaniem, czy nie uważaliby za stosowne zebrać się we Lwowie, celem omówienia spraw, stojących na porządku dziennym w Sejmie. Na odezwę tę otrzymał liczne odpowiedzi, wyrażające pełną gotowość wzięcia udziału w zebraniu, a nawet uznające z niektórych stron konieczność takiego zjazdu dla wyrażenia opinii o aktualnych potrzebach autonomicznej administracyi kraju.

W dniu też oznaczonym t. j. 20 b. m. zebrało się w sali Wydziału krajowego 32 prezesów Rad powiatowych, a jednocześnie nadeszło dwadzieścia kilka telegramów, usprawiedliwiających niejawienie się z rozmaitych powodów, głównie zaś z powodu ostatnich dotkliwych wylewów w kraju i z nich wynikłej nagłej konieczności zajęcia się potrzebami powiatów. Obrady pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy trwały dnia pierwszego z przerwą dwugodzinną, od godz. 10 zrana do 9 wieczór, nazajutrz zaś godzin cztery.

Przedmiotem obrad był najpierw kwestyonaryusz, dotyczący reformy ustawodawstwa gminnego. Sześć zasadniczych pytań, związanych ściśle z wnioskami, poczynionemi w Sejmie, były jego treścią. Cały pierwszy dzień obrad poświęconym był wyłącznie sprawie reformy gminnej, podczas gdy reforma ustawy drogowej i wnioski samoistne załatwione zostały nazajutrz.

Wynikiem obrad były następujące uchwały:

1. Wyrażenie opinii o wnioskach, uczynionych w Sejmie, w przedmiocie reformy ustawy gminnej.

2. Wybór komisyi z sześciu, mianowicie z pp. ks. Adama Sapiehy, hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, hr. Stanisława Stadnickiego, Ludomira Cieńskiego, hr. Fredry i Dawida Abrahamowicza, której to komisyi przekazano zredagowanie uchwalonej opinii, i przedłożenie jej ks. Marszałkowi osobiście, Wydziałowi krajowemu zaś w osobnym memoryale.

3. Opinia ta ma być podaną do wiadomości wszystkich Rad powiatowych, wszelako dopiero po przedłożeniu jej najpierw ks. Marszałkowi i Wydziałowi krajowemu.

4. W sprawie reformy ustawy drogowej uchwalone zostały wnioski, które najpierw do zaopiniowania przesłane zostaną wszystkim reprezentacyom powiatowym, poczem zwołanym zostanie zjazd prezesów Rad powiatowych dla sfinalizowania tej sprawy, jakoteż powzięcia decyzyi co do wielu innych spraw, poruszonych samoistnemi wnioskami.

6. Wyrażono jednomyślnie potrzebę peryodycznych zjazdów prezesów Rad powiatowych, a to zarówno dla opiniowania każdocześnie projektowanych reform ustawodawczych, o ile się one tyczą autonomicznej administracyi kraju, jak niemniej porozumiewania się co do jednolitej akcyi przy wykonywaniu ustaw i przepisów.

KRONIKA.

Kraków 26 lipca.

— **Zwłoki ministra wojny Bauera** przewieziono dzisiaj z Wiednia przez Kraków do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Krieghammer i jenerał-major Guttenberg powrócili dzisiaj z Wiednia do Krakowa. — P. Józef Weyssenhoff, redaktor *Biblioteki Warszawskiej*, bawi w Krakowie.

— **Wydzierżawienie teatru krakowskiego.** W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe upłynął ostateczny 14-dniowy termin, przeznaczony do wnoszenia ze strony przedsiębiorców ofert na dzierżawę teatru krakowskiego. W terminie określonym między godz. 10—12 dzisiaj przed południem wpłynęły 3 oferty, wszystkie z Krakowa. Oferty są opieczętowane; jednę z nich wręczył osobiście p. Jakób Glikson, dotychczasowy przedsiębiorca teatru krakowskiego.

Nad ofertami obradować będzie dzisiaj po południu o godz. 5 komisya teatralna i wnioski swoje co do osoby przedsiębiorcy przedłoży na posiedzeniu pełnej Rady, zapowiedzianem na dzień jutrzejszy.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj odbyła się na miejscu przy ul. Długiej, w domu, w którym nastąpiła smutna katastrofa, komisya sądowa. P. sędzia śledczy Sozański w towarzystwie znawców pp. Bonzańskiego i Zaremby zbadał wewnątrz cały budynek. Protokół komisyi jest naturalnie aktem urzędowym i z niego nie można przed czasem czerpać zdobytych spostrzeżeń i faktów. Jest wszakże już dziś publiczną tajemnicą, że budynku nie wykonywano ściśle według planu. Proces w tej sprawie, gdy wszystkie akta staną się publicznemi, wykaże rozliczne braki, którym w przyszłości gmina zapobiedz musi, organizując szczególnie ścisłą i wzorową kontrolę nad wykonywaniem nowych budynków. Dalej jest podobno faktem, iż filary w planach miały grubość 75 ctm., w rzeczywistości zaś tylko 60 ctm. Szczegół ten zostanie zapewne wszechstronnie wyświetlony w czasie śledztwa. Są też przypuszczenia, że może więcej ludzi jest pod gruzami, oprócz nieszczęśliwego Jana Dzika. Podobno na robotę w tym domu przychodzili ludzie z poza obrębu Krakowa i do rodzin wracali dopiero w sobotę. Otóż rodziny ich dopiero w niedzielę będą mogły wiedzieć, czy nie ubył kto z ich grona i one zapewne ewentualnie zgłoszą się do władz.

Wczoraj dokonano podstemplowania dachu wśród groźnego dla robotników niebezpieczeństwa. Gdy roboty te zostaną ukończone, rozpocznie się dalsze usuwanie gruzów, a zupełne ich usunięcie da pewność, czy oprócz Dzika niema tam jeszcze jakiej ludzkiej ofiary.

Jeden z obecnych podczas akcyi ratunkowej urzędników miejskich komunikuje nam następujący wzruszający fakt: Gdy podczas usuwania gruzów niebezpieczeństwo groziło straży ogniowej, ustąpiła ona z budynku na polecenie kompetentnych czynników. Skoro wszakże odezwał się głos nieszczęśliwego Leśniaka, straż pożarna mimo niebezpieczeństwa bez wahania weszła ponownie do środka i mając nad głowami sterczące gruzy i belki, wiszące w powietrzu ściany pokojów, przystąpiła do odkopania Leśniaka. Wtedy pani hr. Stanisławowa Tarnowska pospieszyła do pobliskiego klasztoru OO. Misyonarzy i uprosiła jednego z księży, by przybył na miejsce i w danym razie albo zaopatrzył umierającego, gdyby to było możliwe Przen. Sakramentem, albo udzielił mu absolucyi generalnej i spełnił względem niego, jako chrześcianina, wskazane w takiej chwili obowiązki kapłańskie. Przyprowadzonemu przez hrabinę Tarnowską kapłanowi zwrócono uwagę na groźne niebezpieczeństwo dla jego osoby, mimo to bez wahania pospieszył on do Leśniaka i tu wobec nieszczęśliwego spełnił obowiązek kapłański. Wzruszający ten fakt wywarł na zebranych głębokie wrażenie.

— **Ze sfer przemysłowych.** Dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu wykończono w fabryce pod firmą „L. Zieleniewski — Kraków“ maszynę parową o sile 140 koni, przeznaczoną dla kopalni węgla posła Stanisława Szczepanowskiego w Myszynie pod Kołomyją. Nowy to dowód, że krajowy przemysł, rozwijając się stale, ruguje obce wyroby, gdyż jestto pierwsza maszyna parowa tak dużych rozmiarów, wykonana w kraju miejscowemi siłami. Śmiało powiedzieć już teraz można, że bez zagranicznych wyrobów w zakresie maszyn parowych obejść się możemy. Obyśmy co rychlej pozbyli się ostatecznie dawnych uprzedzeń w tym kierunku.

— **Ze sfer pocztowych.** Najj. Pan postanowieniem z 1 czerwca b. r. zezwolił: 1) na zaliczenie posady naczelnego dyrektora poczt w Gracu, jako posady radcy dworu, do V rangi urzędników państwowych, 2) na pomnożenie administracyjnych urzędników o jednę posadę starszego radcy pocztowego i sześciu radców pocztowych, 3) na pomnożenie technicznych urzędników o 1 starszego radcę budownictwa przy centralnym zarządzie i jednego radcę budownictwa dla technicznej służby dyrekcyi poczt i telegrafów w Wiedniu, 4) na kreowanie dwóch posad inspektorów pocztowych, 5) na zaliczenie posad starszych zarządców pocztowych w Gracu, Tryeście i Krakowie, jako posad dyrektorów urzędów pocztowych, do VII rangi urzędników państwowych.

— **Fundacya „Dom uniwersytecki“** dla młodzieży uniwersytetu lwowskiego. Fundusze, składane na utworzenie tej fundacyi przez profesorów i docentów uniwersytetu lwowskiego, urosły z końcem czerwca br. do kwoty 6762 złr. 93 ct.

— **Kolej z Halicza do Tarnopola.** We czwartek przybyła do Halicza komisya, złożona z członków Wydziału krajowego Wereszczyńskiego i Sawczaka i radcy namiestnictwa Morawetza, która ma objechać całą okolicę między Haliczem a Tarnopolem, badając warunki ekonomiczne, handlowe, topograficzne i t. d.

— **Zmiana własności.** Dobra Zbaraż miasto, Zbaraż stary, Załuże, Bazażyńce i Tarasówka nabył za cenę 560.000 złr. p. Dr Tadeusz Niementowski, notaryusz z Kocmania na Bukowinie, zaś dobra Zambińce nabyła za cenę 240.000 złr. p. Jadwiga z Zieleńskich Niementowska. Dobra te, stanowiące część klucza zbaraskiego, przeszły przed kilku miesiącami z rąk ks. Jadwigi de Ligne na bank krajowy, który rozsprzedaż dalej prowadzi.

— **Zjazd członków galic. Towarzystwa leśnego** odbędzie się w Stanisławowie w drugiej połowie sierpnia br. Potrwa on dwa dni, poczem odbędzie się wycieczka uczestników zjazdu do lasów tłumacko-buczackich. Z okazyi tej zawiązuje się w Stanisławowie komitet, który ma się zająć urządzeniem przyjęcia i odpowiedniego rozmieszczenia uczestników zjazdu po domach prywatnych lub hotelach.

— **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dość znaczne zmiany w organizacyi wojskowej, mało jednak odnoszące się do Galicyi. Rekrutowany we wschodniej Galicyi pułk 10 drag. im. ks. Liechtensteina, przeniesiony zostaje do zachodnich Czech, a z lwowskiego batalionu pionierów utworzone zostanie półtora bataliona.

— **Bochnia** 23 lipca. *(A. L. S.)*. Także w bieżących wakacyach szkolnych zorganizował się tutaj za główną inicyatywą starosty p. Michała Kerekjarto, a na podstawie akcyi komitetu obywatelskiego, korpus wakacyjny uczniów szkół ludowych tutejszych. W tym roku prezesem komitetu wybrano adw. Dra Ferdynanda Maissa, radcę miejskiego i zasłużonego naczelnika tutejszej ochotniczej straży pożarnej. Jego to zachodem w bardzo krótkim czasie zebrał się ze składek Rady miejskiej, Rady powiatowej, obydwóch kas oszczędności miejskiej i powiatowej i hojnych datków prywatnych fundusz — przeszło 300 złr. — na koszta korpusu. Zakupiono dla biednych chłopców mundurki i czapeczki Jordanowskie (zamożniejszym sprawili rodzice), zakupiono doskonały bęben i wyszukano wprawnego tambora w osobie młodziutkiego studencika, bawiącego tu na wakacyach, członka korpusów Dra Jordana z Krakowa, który wybornie bębni marsze korpuśne. Codziennie słychać marsze korpusu, prowadzonego pod sztandarem korpuśnym przez trzech pp. nauczycieli, zazwyczaj pod okiem X. katechety Wnękowicza, a często przy udziale pp. kuratorów prof. Hana i Gębicy, lub też najczynniejszych protektorów pp. starosty Kerekjarty lub mecenasa Maissa, bądź to na ćwiczenia gimnastyczno-pochodowe do ogrodu tutejszego „Sokoła,“ bądź na bliższe lub dalsze przechadzki za miasto, bądź do kąpieli do Raby.

Oddział jest wcale liczny, obejmuje kilkudziesięciu chłopców różnych stanów, ubogich i zamożniejszych, zwerbowanych z pomiędzy uczniów ludowych szkół, którzy ćwiczą się w zabawach, stosownych dla dziatwy szkolnej, w porządku i subordynacyi, pod doświadczonym i pełnym poświęcenia kierunkiem X. katechety Wnękowicza i pp. nauczycieli Madeja, Broszkiewicza i Wrońskiego. Odbyło się już kilka dalszych exkursyj do gościnnych dworów okolicznych, n. p. we Wrzępi u p. Artura Laski, w Krzeczowie u p. Karola Bondiego. Dziatwa ugoszczona, ubawiona, powraca zdrowo i wesoło, marząc wciąż o nowych wycieczkach, będących w projekcie, jakoto do zamku Kmitów w Wiśniczu, może do Wieliczki, a na pewne do ideału wszystkich korpuśników, parku czcigodnego prof. Dra Jordana w Krakowie! W każdą niedzielę o godz. 8 rano korpus w pełnym szyku z pp. nauczycielami słucha Mszy św. X. katechety Wnękowicza z sztandarem i z bębnem i śpiewa unisono pieśni nabożne, w których ćwiczy się przez tydzień w szkole. Całe miasto interesuje się życzliwie losami korpusu, który zyskał sobie, co daj Boże, jego opiekę na każdoroczne wakacyje.

— **Rabka** 25 lipca. W niedzielę d. 23 b. m. odbyła się tutaj staraniem ks. Marceliny Czartoryskiej loterya fantowa na korzyść istniejącej tu już od lat 7 lecznicy dla skrofulicznych dzieci, przybywających z Krakowa. Pomimo niepogody bawiący tutaj goście z różnych dzielnic kraju, stawili się w komplecie, a widzieliśmy również wielu okolicznych obywateli, którzy o kilka mil przybyli, aby wziąść udział w zabawie na tak szlachetny cel. W niespełna godzinie zniknęły ze stołów wszystkie fanty, a dochód na lecznicę przewyższył oczekiwania, wynosił bowiem ze sprzedaży fantów wraz z dochodem z bufetu 571 złr. 83 ct.; dołączając do tego 116 złr. 40 ct., nadesłane na ręce ks. Czartoryskiej, ogółem zebrano 688 złr. 23 ct.; po odciągieniu kosztów urządzenia w kwocie 18 złr. 23 ct., pozostał czysty dochód 670 złr., z których kwotę 600 złr. przeznaczono na rozszerzenie budynku lecznicy dla dzieci, a 70 złr. postanowiono zachować jako fundusz zawiązkowy na budowę nowej kaplicy zakładowej w Rabce.

— **Z Jasielskiego** 25 lipca. W dniu 23 go b. m. odbyła się rzewna ceremonia poświęcenia klasztorku PP. Dominikanek w Ołpinach, który wdowa po ś. p. Karolu Rogawskim wystawiła i uposażyła na cztery panny zakonne, pod wezwaniem św. Karola, pragnąc pozostawić parafii wieczną pamiątkę po zmarłym mężu, który tak serdecznie lud miłował i służył mu wiernie w każdej potrzebie. Ś. p. Karol Rogawski przeżył prawie pół wieku w tej zaciszy, a wyrywany z niej służbą narodową, której zawsze poświęcał się gorliwie, wracał z lubością do ukochanej wioski pod cień starych dębów, nawiązując patryarchalne stosunki z mieszkańcami.

PP. Dominikanki obrały sobie wzniosłe zadanie, poświęcając się pielęgnowaniu chorych, niesieniu ostatniej pomocy i pociechy rodzinie przy umierających, odprowadzając ich zwłoki na ostatni spoczynek. Powierzane im dzieci drobne, z pełną miłości cierpliwością obznajamiają z pierwszemi zasadami religii św. Starsze dziewczęta uczą ładnych praktycznych robót, a obcując z niemi tak rozmową, jak czytaniem, wpajają w młodociane serca cnoty i głębokie zasady moralności, mające z nich wyrobić później dobre matki, na których spoczywa przyszłe, prawdziwie bogobojne wychowanie młodego pokolenia.

Po ceremonii kościelnej w parafii, licznie zebrani mieszkańcy i wiele osób z okolicy, podążyli z procesyą do klasztorku, gdzie z polecenia najdostojniejszego X. biskupa, X. kanonik miejscowy, wobec łaskawie przybyłych księży sąsiednich, uroczyście poświęcił kapliczkę i mieszkania, a dzwonek klasztorny radośnie wezwał zgromadzonych na pierwszą mszę św., odprawioną w tym przybytku Bożym, artystycznie kwiatami przybranym. Przełożona jeneralna całego Zgromadzenia zjechała do swej najmłodszej filii na tę uroczystość, a wielką uprzejmością, słodyczą i powagą zjednała serca całego zebrania. W swym refektarzu przybyłe osoby gościła Matka wielebna skromną ucztą, ale tak serdeczną, że wesołość malowała się na każdem obliczu. Klasztorek, wzniesiony na górce, wśród mnóstwa ślicznie pielęgnowanych kwiatów i zieleni, z błyszczącemi krzyżami, mile się oku przedstawia. Niechaj Pan Bóg daje, aby klasztorek był pociechą i pożytkiem dla mieszkańców i niech błogosławi zacnych Sióstr pracę i usiłowania. Duch zmarłego niechaj się raduje, że pamięć jego nie zaginie wśród ukochanego ludu, który westchnienia wznosić będzie o spokój duszy jego do Pana Przedwiecznego.

— **Ustawa o kwaterunkach wojskowych.** W dniach ostatnich odbywały się w Wiedniu narady przedstawicieli ministerstw wojny, obrony krajowej i skarbu w sprawie zmiany ustawy o kwaterunkach wojskowych. Przypominamy, iż podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, gdy sprawę tę poruszyli pp. Chrzanowski i Popowski, zapewniono ze strony zarządu wojennego, iż zarząd ten gotów jest uwzględnić wypowiedziane życzenia, zaprowadzając pewne ulgi.

— **Frekwencya w zdrojowiskach.** Najświeższe listy, wykazujące ilość gości w zdrojowiskach, podają następujące cyfry: w Aussee bawi 3685 osób, Baden pod Wiedniem 887, Franzensbad 4403, Giesshübl 250, Gleichenberg 2659, Gräfenberg 1336, Hall 1607, Helgoland 2071, Mehadia 2631, Hof-Gastein 553, Ischl 7250, Karlsbad 22741, Marienbad 9360, Ostenda 7795, Piszczany 1964, Römerbad 413, Tatra-Füred (Szmeks) 1242, Wildbad-Gastein 2840.

— **Demoralizacya w prasie wiedeńskiej.** Sąd przysięgłych we Wiedniu zasądził onegdaj dziennikarzy: Maurycego Ehrenfelda na 6, Mautnera na 3, a Brehmera na 4 miesiące ścisłego aresztu, z powodu obrazy moralności publicznej, popełnionej przez zamieszczenie nieprzyzwoitego artykułu dziennikarskiego.

— **Zamknięcie szkoły.** Istniejąca oddawna w Warszawie trzechklasowa szkoła żeńska p. Joanny Niewiarowskiej została zamknięta.

— **Odebranie koncesyi.** *Praw. Wiestn.* w dziale rozporządzeń prasowych zawiadamia, że na zasadzie art. 121 ust. cenz. cofnięta została koncesya na wychodzącą w Warszawie pod redakcyą magistra nauk matematyczno-fizycznych Aleksandra Czajewicza „Bibliotekę matematyczno-fizyczną.“

— **Ludność Warszawy.** Według ostatniego urzędowego spisu ludności Warszawy, dokończonego z początkiem r. b., Warszawa liczy 501.021 mieszkańców (239.852 mężczyzn i kobiet 261.169), z garnizonem wojskowym zaś liczy 542.261 mieszkańców.

— **Rusyfikacya.** Ministeryum komunikacyj, jak donosi *Nowoje Wremia*, wydało w tych dniach rozporządzenie, aby wszystkie napisy w języku niemieckim na drogach żelaznych: mitawskiej, rysko-dźwińskiej, dźwińsko-witebskiej i rysko-tukumskiej usunięte i napisami w języku rosyjskim zastąpione zostały.

— **Hr. Ignatiew** nabył dobra Rozkopane i inne po ks. Radziwille, położone w pow. skwirskim.

— **Olbrzymie lasy,** należące do hr. Szembeka, a położone w pow. radomyskim i żytomierskim, zakupił na licytacyi, odbytej w Kijowie, bogaty kupiec Orenstein, który dał za nie 206.000 rs. O wartości lasu może dać wyobrażenie ta okoliczność, iż, jak obliczono, grubych bali sosnowych można w nim wykopać 50.000 sztuk. Do licytacyi stanęło ośmiu kupców.

— **Z pod Aleksandrowa** zamieszcza *Dziennik Poznański* następującą korespondencyę: W lutym rok upłynął od przesłania przezemnie opisu wypadku, zaszłego na polowaniu w majątku Ośno pod Aleksandrowem z tutejszym kapitanem żandarmeryi Iwanienko. Skutkiem pomieszczenia wymienionego artykułu w *Dz. Poznańskim*, otrzymał p. Iwanienko surowe napomnienie i to go na pewien czas uspokoiło. W dniu 20 b. m. pani Iwanienko wyszła na spotkanie męża, powracającego z polowania, a dla skrócenia drogi poszła między szynami, co jest surowo wzbronione przepisami ministerstwa. W tym czasie maszynista Kondracki powracał z parochodem do remizy przez linię, po której szła pani Iwanienko. Maszynista dla ostrzeżenia pani kapitanowej użył świstawki — gdy to jednak nie pomagało — zwrotniczy Kowalski, bę-

---

razu zaniechała dotychczasowej swobody w rozmowach z księciem de Boufflers, owszem, gdy forytowano go na urząd dworski, żadnem słowem nie poparła jego kandydatury. Boufflers usunął się tedy z dworu, udał się do obozu i po kilku świetnych czynach, umarł na grasującą w szeregach ospę. Gdy ta wiadomość doszła do uszu Maryi Leszczyńskiej, pobladła nagle i dwie łzy stoczyły się po jej licach. — Straciłam najwierniejszego sługę, zauważyła poprostu, pytając o szczegóły jego końca i okazując szczery żal po śmierci jedynego może człowieka, który ją prawdziwą ukochał był miłością. Owdowiała księżna Boufflers zaniosła do królowej prośbę o opiekę nad sierotą. Król przychylił się ku temu żądaniu, a wysłuchanie onego złożył na ręce małżonki, niezwykłą przez to okazując delikatność.

Jednocześnie nie szczędził jej jałmużny, pewnych zwrotów dawnej czułości. Bywały epoki, w których budziło się w nim bądź sumienie bądź dawne przywiązanie. Wtedy przelotnie bawił się z dziatwą swoją i nawiedzał progi żony, miał pieczę o jej zdrowiu, dogadzał jej nielicznym zachciankom. Marya Leszczyńska dość była łakoma i w jedzeniu przebierna. Sama z tej swojej żartowała słabości: „Gdy się już innych nie zażywa przyjemności, wolno i tą się zadowolnić.“ Owe przelotne dowody uprzejmej troskliwości ze strony króla uszczęśliwiały na razie biedną królowę. Szereg jej listów do zaufanej księżnej de Luynes najlepiej nam ją poznać dają. Śliczna to korespondencya, dająca miarę i rozumnego wdzięku Maryi Leszczyńskiej i gorącości jej serca. Nieprzyjaciele jej stworzyli legendę o mniemanej nieczułości jej serca i rzekomo chłodnem usposobieniu. Tymczasem z własnych jej listów i ze świadectwa najbliższych poznać można całą żywość jej uczuć i serdeczność usposobienia.

Serdeczność tę okazać miała prezydentowi Hénault, z okazyi jego nominacyi ochmistrzem jej dworu. Sama wszędzie go szukać i wołać rozkazała, aby mu osobiście tej wiadomości udzielić z oznakami najżywszej radości. Nie była to zresztą synekura, acz wysoko pensyonowana godność. Hénault zabrał się na seryo do zaprowadzenia porządnej administracyi i zrównania rozchodów z dochodem, co niełatwem było zadaniem. Budżet wydatków królowej dość był znacznym, acz wydać się może szczupłym wobec szalonych sum, przyznawanych pani de Pompadour. Nie targowano się o utrzymanie dworu i stołu, natomiast skąpiono brzydko, ilekroć chodziło o osobistą królowej szkatułkę. Marnotrawstwo faworyty uwydatnia jeszcze finansowe kłopoty biednej Maryi Leszczyńskiej, zwierzającej się dobremu prezydentowi z trosk swoich. Wieczny u niej deficyt, nieregularność wpłat skarbowych utrudnia jej położenie. Pora gwiazdkowa była najcięższą do przebycia chwilą: „Znajduję się znów bez grosza, skarży się w liście do Hénaulta; gdyby o mnie samą chodziło, obyłabym się nawet bez pensyi grudniowej, której nie wypłacono mi wcale, ale wszakże pełno ludzi bardzo potrzebujących z onej sumy miało należytość swą odebrać; a i ja zwykłam co miesiąc pomniejsze upłacać długi, ażeby nie zgotować później jakich ambarasów królowi. Sama żadnych nie znam fantazyj i nic nigdy dla siebie nie kupuję; nawet o połowę zniżyłam grę wieczorną. Polecam ci więc, kochany prezydencie, biedę moją.“ Za każdym razem dziękuje zaufanemu ochmistrzowi za uregulowanie rachunków, spłacenie pensyi służby, sprostowanie wydatków. Jeżeli takowe rosną, głównie mnoży je hojne królowej miłosierdzie. Połowa jej pensyi i więcej przechodzi w ręce ubóstwa. Komnaty jej zamieniają się w szatnię rozróżnej dla biednych odzieży. Znane to mniej więcej rysy. Raczej powtórzyć nam wypada ustęp z pamiętników Hénaulta, pozwalający nam wejrzeć w codzienne dobrej królowej życie:

„Alboż zdołam tu nakreślić wizerunek królowej w wnętrzu jej pałacu? Tam to, jak twierdzi Montaigne, podejść i podpatrzeć można znakomite osobistości. Nietrudno przyszło Naltierowi zrobić z niej portret, który jest arcydziełem; wystarczało mu prawdę oddać. I ja też nie odmaluję królowej ogólnikowemi pochwałami, raczej odsłaniając codzienne jej zajęcia. Nierozproszonem jest jej życie. Każdy dzień tak regularnie bywa rozłożonym, iż, acz przeważnie sama zostaje, nigdy jej czasu nie starczy. Poranek wypełniają modlitwy, czytania poważne, odwiedziny króla, następnie jaka rozrywka; najczęściej bawi się malarstwem, którego się nigdy nie uczyła, choćby się tego domyślać trudno, widząc jej obrazy. Darowała mi ich kilka, które zachowuję z uszanowaniem. Ubrawszy się, słucha mszy św., następnie obiad, w obecności kilkunastu pań, z których żadnej nie pomija, dla każdej mając grzeczne słowo, i to nie ogólnikowe, lecz osobiste, a więc niewolące jej serca. Po obiedzie przechodzi do przyległych komnat i tam przestaje być królową, aby jak zwykła śmiertelniczka się bawić. Pełno tam robót, krosien, haftów. Zabawiając się igłą, opowiada łaskawie, co przeczytała świeżo, ocenia niektóre ustępy. Dawniej chętnie na różnych grywała instrumentach, klawicymbale, gitarze itp., i sama żartowała z własnych pomyłek, z tą wesołą prostotą, tak miłą u osób wysoko postawionych. Około trzeciej odsyła mnie i zabiera się do lektury, najczęściej historyczne czytując dzieła, tak, iż już bodaj jej takowych zabraknie, a czyta w różnych językach, po polsku, francusku, niemiecku, włosku i t. d. *Quinque linguarum peritae,* jak opiewała dewiza, ogłoszona w chwili jej ślubów, a przedstawiająca lutnię o pięciu strunach. Dwór gromadzi się u niej około godziny szóstej na partyę gry zw. *cavagnole.* Po wieczerzy, około godziny jedenastej, udaje się do księżnej de Luynes i tam pogadanka w gronie kilku dobranych osób przeciąga się do godziny pół do pierwszej. Rozmowa, do której nigdy nie miesza się ani obmowa, ani polityka, ani plotki dworskie, na pozór wydaćby się mogła trudną. Tymczasem toczy się łatwo, przyjemnie, najczęściej bardzo wesoło. Królowa lubi dyskusyę, nienawidzi pochlebców, w sporach żąda dowodów. Nikt od niej lepiej nie rozumie żartów, chętnie się śmieje; ironia jej tchnie łagodnością, ale nikt łatwiej nie spostrzega ludzkich śmieszności, zaczem szczęściem dla ośmieszonych, że miłość bliźniego miarkuje jej słowa, inaczej nie podnieśliby się wiecej.“ Tu prezydent przytacza różne trafne uwagi Maryi Leszczyńskiej i w tych słowach kończy: „Nie wspominam jej hojnych jałmużn: pobiera 96.000 franków na szpilki, a można zapewnić, iż to wszystko do ubogich należy. Dodajmy, że ta dostojna pani, tak łatwa, dobra, prosta i uprzejma, umie zachować przynależną powagę i wzbudzać poszanowanie, któreby onieśmielało, gdyby nie raczyła sama zachęcać tych, którzy się do niej zbliżają. Przedstawia ona ten majestat królewskości, którego typem Ludwik XIV. Listy jej tchną szlachetnością jej charakteru i pogodą jej duszy. W niczem się do spraw publicznych nie wtrąca, ale i król niczego jej nie odmawia, gdy go o co poprosi. Na punkcie religii okazuje niezłomną surowość, nader konieczną w dzisiejszych czasach. Wszystko przebacza, wszystko tłomaczy, okrom rzeczy gotowych naruszyć religię. Słowem, jeśli do kogo porównać ją można, to chyba do królowej Blanki Kastylskiej.“

Wspomniane codzienne odwiedziny króla trwały zaledwie kilkanaście minut i należały do ceremoniału dworskiego. Na tym wizerunku królowej, przez wiernego nakreślonym sługę i przyjaciela, zakończymy nasze przydłuższe sprawozdanie. Marya Leszczyńska zniosła niewierność małżonka, wzgardy jego ulubienic, złamała się, gdy jej zabrakło syna, świętobliwego Delfina, który w trudnem życiu był pociechą i podporą matki. Wraz zabrakło jej i ojca, dobrego króla Stanisława, który córce słał rady zdrowe, a nieraz ukojenie przynosił. Zapadła ciężko na zdrowiu, a gdy lekarze różne jej podawali środki, aby ją wyleczyć, powtarzała im tylko: „Wróćcie mi tych, których straciłam!“ — Umarła 24 czerwca 1768 r. w sześćdziesiątym szóstym roku życia. Król, który zwykle żadnego żalu nie okazywał po śmierci najbliższych mu osób, tym razem mdlał i płakał, do żałobnego smutku łącząc może zgryzoty poniewczasie zbudzonego sumienia. On, co nie umiał uszanować żyjącej, dla zmarłej chował cześć prawdziwą. I tak zatrzymał Hénaulta na stanowisku ochmistrza dworu i zastąpić go nie pozwolił przez pamięć dla królowej, chociaż starzec schorzały nie mógł już niczem zajmować się. Niedługo też Hénault miał przeżyć swą łaskawą i dostojną Panią, umarł bowiem w dwa lata po jej zgonie.

Niniejsza książka zakrawa na kompilacyę luźnie powiązanych ze sobą dokumentów. Nawet chronologicznego porządku niezawsze autorka się trzyma, ztąd trudno się rozeznać w mnóstwie i nieładzie nagromadzonych chciwą ręką urywków. Uderza w niej brak religijnego i moralnego kryteryum, któreby pozwoliło ocenić, jak przynależy, ludzi i obyczaje epoki. Zresztą za ogólnym sądem, za pochwyceniem miarodajnych tętn epoki, próżno się tu oglądać. Natomiast kopalnia to niewyczerpana słów dowcipnych, trafnych konceptów, ciętych uwag i zabawnych określeń. Co to n. p. za mistrzowski wizerunek jednej z niewieścich postaci owych czasów, w której każdy czytelnik odnajdzie łatwo którą ze swych znajomych: „Ponieważ posiadała znaczny zasób powierzchownych wiadomości i o wszystkiem umiała rozmawiać łatwo i przyjemnie, mniemała, iż jej się udało zgłębić kwestye, których poznała co najwięcej definicye tylko“. Albo to słowo Montesquieu'go, bywającego niechętnie w ówczesnych biórach dowcipu czyli salonach filozofek epoki: „Lubię chodzić tylko po domach, gdzie mi wystarcza powszedni, codzienny mój rozum“. Nareszcie cyniczny koncept ks. de Ligne, który mówiąc o powszechnem rozluźnieniu węzła rodzinnego dodawał: *Nous faisions oublier à nos femmes nos infidélités à force de procédés.* Słów takich nie brak w tym arsenale dowcipu minionego stulecia, w którym pierwsze skrzypce gra zimna i rozumna pani du Deffand, pokutująca zapóźnioną i śmieszną miłością dla Walpola za bezuczuciową mózgowość całego życia. Wstrętna to heroina, zaczem woleliśmy z obszernego tomu p. Perey wyciągnąć te tylko szczegóły, które się odnoszą do postaci i pamięci Maryi Leszczyńskiej, wiecznie Leczinską przez Francuzów nazywanej.

F...

dący wówczas w służbie, poprosił panią Iwanienko, aby ustąpiła z drogi, co też zrobiła przy użyciu ordynarnych epitetów. Została wszakże obrażoną, iż musiała ustąpić przed nadchodzącym parochodem. Zaraz też po spotkaniu małżonka użaliła mu się. Pan kapitan, nie długo się namyślając, zaczął bić po twarzy zwrotniczego Kowalskiego, będącego w służbie, a kiedy tenże upadł, skopał go nogami. Nie było to jednak wystarczającą satysfakcyą dla pana kapitana, zażądał bowiem od zawiadowcy wypędzenia Kowalskiego ze służby. Że zaś to się okazało trudnem, aby człowieka, sumiennie wykonywującego swe obowiązki służbowe, przyczem uratował żonę pana kapitana od przejechania, od służby uwolnić, przywołał pan kapitan owego zwrotniczego, a nawymyślawszy mu odpowiednio, oświadczył, że niedostatecznie włada językiem rosyjskim i że dlatego żądać będzie, aby go ze służby uwolniono.

Analogiczne zajście miało miejsce na początku bieżącego miesiąca pod Włocławkiem, a mianowicie przepisy obowiązujące są, aby z chwilą wyjścia pociągu ze stacyi, dróżnicy zamykali przejazdy na drodze. Jakoż pociąg wyszedł ze stacyi Nieszawa, dróżnik więc pod Włocławkiem zamknął przejazd. Wkrótce potem nadjechali dragoni z oficerem na czele. Oficer zażądał otworzenia przejazdu, czego gdy nie mógł wykonać dróżnik, oficer pobił go szablą, oraz kazał zejść z koni dwom żołnierzom, aby bili dróżnika. O tem żandarmi, ale nie p. Iwanienko, jako stróże porządku, donieśli naczelnikowi sztabu. Że jednak oficer Rosyanin, a dróżnik Polak — ostatni pewno będzie winien.

W dniu 21 b. m. oficer pułku pruskiego w Ciechocinku uderzył szpicrutą w twarz ucznia gimnazyum. Uczeń, choć dziecko jeszcze, nie mógł znieść tej zniewagi i w kilka godzin potem na muzyce uderzył oficera w twarz. Napisano o tem ze sto raportów i pewnie będzie zwykły rezultat, że uczeń zostanie ukaranym, a my będziemy winni, że jesteśmy Polakami.

— **Berthelot**, słynny chemik, zachorował niebezpiecznie.

— **Jan Dybowski**, znany podróżnik po Afryce, wyjechał do Chicago na wystawę kolumbijską.

— **W drodze do Chicago** spadł z pokładu statku holenderskiego „Astra“ p. Antoni Silewicz, właściciel dóbr pod Kownem, i zabił się na miejscu. Silewicz udawał się do Chicago dla zwiedzenia wystawy.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Ś. p. Lucyna Mieroszowska, której pogrzeb odbył się onegdaj w Krakowie, urodzeniem, wychowaniem i tradycyami była Krakowianką. Schodzi z nią do grobu jedna z niewielu już przedstawicielek minionej epoki, czasów wolnego miasta.

Córka Jacka Mieroszowskiego, senatora b. Rzeczypospolitej krakowskiej, i Barbary z Wilczków, urodzona w r. 1818, po rodzicach odziedziczyła rzadkie przymioty umysłu i serca. Staranne odebrawszy wychowanie, lecz majątku pozbawiona, wcześnie oddała się zawodowi wychowawczemu, naprzód wśród rodziny, potem wśród obcych. Powierzoną sobie dziatwę całem sercem ukochać umiała, i umiała też nawzajem wzbudzić przywiązanie głębokie. Zawód swój pojmując jako posłannictwo, zgłębiała zasady chrześciańskiej pedagogii i nawet autorką była kilku książek nader pożytecznych w tym kierunku, jednej o pierwotnem wychowaniu dzieci do lat 5, drugiej w rodzaju „Pamiątki po dobrej matce“ Tańskiej, także książeczki dla małych dzieci nieocenionej, jako ułatwienie nauki czytania. Przez pewien czas stała też na czele zakładu wychowawczego w Warszawie. Wypadki lat 1847 i 1848 pobudziły ją do okazania w czynie gorącej miłości ojczyzny, którą objawiała w zakresie najwłaściwszym kobiecie, bo w niesieniu pomocy rannym, więźniom i emigrantom, pozbawionym środków do życia. W r. 1863 przewożenie przez granicę ważnych dla sprawy Kościoła polskiego papierów tak ją skompromitowało wobec rządu rosyjskiego, że odtąd już wzbronionym był jej wstęp do Królestwa Polskiego, z którem liczne łączyły ją węzły.

Dalej pracowała i działała w Galicyi na polu wychowawczem. Z wiekiem wzrastał i pogłębiał się wrodzony popęd do pobożności. Poznała gruntownie literaturę religijną, od lat 30 była tercyarką zakonu św. Franciszka i w tym duchu, gdzie tylko przebywała, rozwijała działalność opiekuńczą nad ubogimi, chorymi i dziećmi, a zwłaszcza sierotami, którym drugą matką stać się umiała. Ten kierunek jednak nie odrywał jej od życia towarzyskiego. Żywo interesowała się wszystkiemi objawami życia. Z natury obdarzona wysokiem poczuciem piękna, rozwiniętem licznemi podróżami za granicą, wiele czasu i pracy poświęciła sztuce, o której też niejeden piękny artykuł w czasopismach z pod jej wyszedł pióra. Wykształcona, bystra i wesoła, do późnej starości zachowała dar ożywiania swego otoczenia zajmującą i pouczającą rozmową. Pełna poświęcenia, zawsze myśląca o drugich, a zapominająca o sobie, do samego końca życia umiała być miłą i pożyteczną wszystkim, z którymi wchodziła w zetknięcie, bo w każdym bliźnim umiała odkryć, uwydatnić i umiłować dodatnie i lepsze strony jego istoty. Nie dziw, że pomimo wieku posuniętego, nigdy nie była nikomu ciężarem, ale owszem dokoła siebie roztaczała urok i wdzięk cnoty nietylko pamiętającej o własnem udoskonaleniu, ale umiejącej pociągać drugich. Ostatnie lata przepędziła na wsi u ostatniej z wdzięcznych wychowanic swoich. Niedawno przyjechawszy na kuracyę do Krakowa, po krótkiej chorobie opuściła ten świat, zostawiając próżnię i żal po sobie. Umarła przytomnie, jak prawdziwa chrześcianka, bez strachu i bez goryczy — tak, jak przez całe życie ze słodyczą i męstwem obowiązek swój kobiety, chrześcianki i Polki spełniała.

— **Nekrologia.** W Zatorze zmarł wczoraj w 78 roku życia Józef Biegański, emerytowany urzędnik konsystorza biskupiego w Tarnowie.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: miejscowe burze.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: —

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 26 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 25 lipca pogoda; ciepło od +11·6 doszło do +25·7 C. Barometr stale opada; o godz. 7 rano dnia 26 lipca stan jego był 743·21 mm., termometru +19·0 C. Wiatr południowo-wschodni, niebo pogodne.

We czwartek d. 27 lipca: św. Natalii i Liliozy pp.

Dział ekonomiczny.

Mniszka
(Psilura monacha).

Przebieg jej wystąpienia w r. 1891 i 1892.

(Dokończenie).

Rezultaty ochrony, jaką w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się mniszki w r. 1892 przedsięwzięto, są następne:

1. W powiecie bialskim: zaobrączkowano lepem drzew 20,000 sztuk; wybrano rowów izolacyjnych 4,000 metrów; zebrano i zniszczono gąsienic sztuk 110,300.

2. W powiecie bocheńskim: przy pomocy 4,386 robotników zniszczono gniazd (zwierciadełek) 1,602 sztuk, gniazd gąsienic 79,719 sztuk, gniazd poczwarek 52,090 sztuk, gniazd motyli 52,326 szt., z których ostatnich 20,379 na samce, a 319,047 na samice przypada.

3. W powiecie chrzanowskim: zaobrączkowano lepem gąsienicznym po częściowem przetrzebieniu drzewostanów na przestrzeni 400 ha. i dokonano niszczenia gąsienic, jakie pod obrączkami lepowemi znaleziono.

4. W powiecie jarosławskim: przeprowadzono zbieranie i niszczenie motyli i gąsienic, szczególniej w lasach skarbu Pełkińskiego, zkąd jednak szczegółowych dat nie dostarczono.

5. W powiecie kolbuszowskim: przy pomocy obrączkowania i ogni nocnych uzbierano i zniszczono motyli mniszki 363 sztuk.

6. W powiecie krakowskim: znaleziono i zniszczono na kasztanach obok gościńca, do Prądnika prowadzącego, motyla mniszki 9 sztuk; zaś w lesie Wołowskim poczwarek mniszki 9 sztuk.

7. W powiecie łańcuckim: zaobrączkowano lepem gąsienicznym wszystkie silniej nawiedzone drzewostany na przestrzeni 50 ha.; wszystkie zaś, pod pierścieniem znalezione gąsienice mniszki, których ilości nie podano, zniszczone zostały. — Oprócz tego przy pomocy ogni wyłapano znaczną ilość motyli mniszki.

8. W powiecie myślenickim: na przestrzeni lasu, zajmującej obszar 40 ha., przeprowadzono środki zaradcze i ochronne, które polegały na tępieniu znalezionych gąsienic i motyli — bez podania cyfry.

9. W powiecie rzeszowskim: przy pomocy robotników złapano ogółem motyli mniszki 232 szt. i płacono za samicę po 10, a za samca po 5 c. od sztuki.

10. W powiecie ropczyckim: przy pomocy ogni nocnych, w czasie trwania rójki od lipca do sierpnia, złapano i zniszczono motyli mniszki 1,464 sztuk.

11. W powiecie wielickim: młodzież szkolna w lesie gminnym skawińskim uzbierała i zniszczyła poczwarek mniszki 4,269 sztuk.

12. W powiecie żywieckim: dokonano rewizyi i zaobrączkowano lepem gąsienicznym przestrzeń lasu około 3,400 ha. i przy tej sposobności, jakoteż przy pomocy ogni nocnych uzbierano i zniszczono: gąsienic mniszki 857 sztuk, poczwarek 804 sztuk, motyli 628 sztuk.

Koszta, niszczeniem mniszki w powyżej wyszczególnionych powiatach w r. 1892 spowodowane, które wyłącznie właściciele lasów ponieśli, przedstawiają się według szczegółowych, w tej mierze nadesłanych wykazów następnie:

1)	w powiecie	bialskim	2,704 zlr.
2)	„	bocheńskim	2,293 „
3)	„	chrzanowskim	3,474 „
4)	„	jarosławskim	—
5)	„	kolbuszowskim	480 „
6)	„	łańcuckim	300 „
7)	„	myślenickim	25 „
8)	„	rzeszowskim	—
9)	„	ropczyckim	70 „
10)	„	wielickim	50 „
11)	„	żywieckim	665 „
12)	„	krakowskim	—
		Razem zatem	10,061 zlr.

Z powyższego cyfrowo przedstawionego obrazu okazuje się, jak to już na wstępie powiedziano, iż niebezpieczeństwo, jakie od mniszki lasom zagrażać może, nie jest jeszcze w zupełności uchylone i dalsze czuwanie przy zastosowaniu środków zaradczych, jakie w szczegółowych, w tej mierze wydanych, a za pośrednictwem władz politycznych, autonomicznych i galicyjskiego Towarzystwa leśnego właścicielom lasów i zarządcom lasowym doręczonych broszurach podano — należy do obowiązków każdego prawego i dobro kraju miłującego obywatela, gdyż tylko przy wspólnych usiłowaniach będzie możliwem stawić skutecznie czoło tak groźnemu nieprzyjacielowi lasów, za jakiego mniszkę — jak o tem smutne w innych krajach poczynione doświadczenia przekonywują — z całą stanowczością uważać musimy.

Nie należy więc akcyi ratunkowej, która dotychczas okazała się skuteczną, w połowie powstrzymywać, lecz stosownie do zachodzącej potrzeby aż do zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa kontynuować, pomnąc na zasadę: *finis coronat opus!*

„Deutsche Ztg“ donosi, że rozpoczęły się już prace nad ogólnem przedłożeniem budżetowem. Zmiejszone być mają przytem niektóre pozycye dochodów, dziś już nieistniejące, a pierwotnie w budżet wstawione. Nieurodzaje w jednej części Czech i Morawii, wylewy w Galicyi i Tyrolu, oto czynniki, które w zestawieniu najbliższego preliminarza muszą być wzięte pod pilną rozwagę. Ponieważ te klęski elementarne dotknęły kraje monarchii, płacące wielką część podatków, należy się przygotować na znaczny ubytek dochodów i wynikłe ztąd trudności. Również odpisania podatków bezpośrednich będą niejednokrotnie konieczne. Są to ważne momenty, które nie pozostaną bez wpływu na najbliższy preliminarz budżetowy. Pod tym względem preliminarz na rok 1894 zawierać będzie niejedną niespodziankę. Ogólne zestawienie budżetu musi być szybko wypracowane, gdyż zestawienie to będzie już w pierwszej połowie września przedłożone władzom centralnym, a następnie Radzie ministrów, tak, aby w drugiej połowie września zbierającej się Izbie mogło być przedstawione. — Wiadomość ta *Deutsche Ztg*, nosząca wszelkie znamiona prawdopodobieństwa, jest zapowiedzią smutnego i dawno niewidzianego gościa — niedoboru budżetowego.

„Prawit. Wiestnik“ ogłasza:

„Zabrania się tranzakcyj o kupno i sprzedaż terminową waluty złotej, tratt i tym podobnych walorów brzmiących w walucie metalicznej, zawieranych wyłącznie w celu zyskania różnicy pomiędzy kursem, umówionym przez strony, a kursem rzeczywistym jakkolwiek przez strony ustanowionego terminu, jakoteż tranzakcyj o kupno i sprzedaż waluty złotej i pomienionych walorów, znanych pod nazwą tranzakcyj premiami, stellage i tranzakcyj z prawem odbioru według woli lub kilkoterminowych. Jeżeli w operacyach, dokonywanych przez instutucye kredytowe, lub domy bankierskie, minister finansów dostrzeże, że służą one do przeprowadzenia zabronionych tranzakcyj, to służy mu prawo zażądania od tych instytucyj koniecznych objaśnień. Dla sprawdzenia objaśnień, albo też w razie ich niedostarczenia, minister finansów deleguje osoby uwierzytelnione do przejrzenia i rewizyi ksiąg rzeczonych instytucyj.“

W ankiecie nieustającej komisyi przemysłowej w Wiedniu rozpoczęto przesłuchiwanie ekspertów z Galicyi, mianowicie z Krakowa. O ile w kwestyach ogólnych zdania ekspertów były jednomyślne, o tyle były podzielone w kwestyach szczegółowych, jak święcenia niedzieli, zabezpieczenia na wypadek słabości, wykształcenia fachowego uczniów, czasu pracy nieletnich robotników. Imieniem wszystkich ekspertów oświadczył się p. Roman Chmurski za utworzeniem osobnych Izb przemysłowych, które miałyby te same prawa, jakie obecnie posiadają Izby handlowe, a zatem prawo wyboru własnego reprezentanta do Rady państwa i Sejmu.

Z ankiety przemysłowej w Wiedniu. Ankieta przemysłowa przesłuchiwała w poniedziałek pierwszych dziesięciu ekspertów galicyjskich. Eksperci ci byli następujący: 1) Z cechu rzeźników i masarzy w Krakowie, starszy p. Stanisław Armółowicz. 2) Z cechu krawieckiego w Krakowie p. Ignacy Marek. 3) Z cechu kominiarzy w Krakowie p. Stanisław Rehman. 4) Z cechu stolarzy w Krakowie p. Roman Chmurski. 5) Z cechu przemysłowców budowlanych i murarzy w Krakowie p. Stanisław Drozdowski. 6) Z cechu piekarzy w Krakowie p. Bałuk. 7) Z stowarzyszenia gastro-alkoholicznego w Krakowie p. Franciszek Lehnert. 8) Z cechu produkujących wyroby ze skóry w Krakowie p. Werner. 9) Z cechu tapicerów, oraz wyrabiających kuferki i torby w Krakowie p. Wincenty Graff, tapicer. 10) Z cechu malarzy pokojowych, szyldowych i pokostników w Krakowie, starszy p. Mutkowski.

O przebiegu przesłuchania ekspertów czytamy w *Vaterlandzie:* Eksperci galicyjscy uczynili wyborne wrażenie, odpowiedzi streszczali krótko i jasno, oraz stanęli jednomyślnie na gruncie znanych żądań wieców przemysłowych. Niektórzy eksperci dosyć szczegółowo uzasadniali potrzebę uzupełnienia dowodu uzdolnienia w kierunku egzaminów na czeladników i majstrów, oraz wskazywali, że egzamina na czeladników częściowo już są zaprowadzone w Krakowie i doskonałe dają wyniki. Eksperci domagali się jednomyślnie rozszerzenia dowodów uzdolnienia także na fabrykantów wyrobów rękodzielniczych, właścicieli gospód i przemysłów handlowych. Bardzo stanowczo żądali znawcy zażądania opinii stowarzyszeń przemysłowych przed udzieleniem koncesyi do wykonywania przedsiębiorstwa, tudzież ścisłego trzymania się tych opinij. Niektórzy znawcy podnosili, że tylko energiczna i osobista interwencya namiestnika Galicyi zapobiegła w kilku wypadkach nadużyciom, z powodu nieprzestrzegania tego postulatu. Wszyscy mowcy żądali rozszerzenia atrybucyj stowarzyszeń przemysłowych, dalej specyalnych dowodów uzdolnienia do każdego przemysłu z osobna w razie kumulacyi przemysłu. Znawcy oświadczyli się za fakultatywnem tylko tworzeniem przemysłowych związków powiatowych i krajowych, a przeciwko rozszerzeniu ubezpieczenia od wypadków do drobnego przemysłu. Znawcy Marek i Rehman oświadczyli się, pierwszy bezwarunkowo, drugi w zasadzie przeciwko instytucyi czeladników, pracujących w domu na cudzy rachunek (t. zw. *Sitzgesellen*).

Katolicki charakter Polaków zaznaczył się szczególniej w kwestyi spoczynku niedzielnego, za którym wszyscy znawcy oświadczyli się bez wyjątku i kategorycznie jako za święceniem niedzieli, podnosząc, że olbrzymia większość ludów Austryi wyznaje religię katolicką. Oświadczyli zarazem, że wstydem byłoby, gdyby temu postulatowi nie dali wyrazu bez ogródek. Ze względów religijnych oświadczyli się zarazem znawcy polscy przeciw dozwalaniu żydom trzymania uczniów chrześciańskich.

Wszyscy znawcy zażądali rozdziału Izb handlowych od przemysłowych i przydzielenia agendy sekcyj przemysłowych przyszłym, obszerniejszym związkom (powiatowym, krajowym), którymby zarazem przyznano prawa polityczne. Całe przesłuchanie znawców było bardzo zajmujące, a jednomyślność wywołała wielkie wrażenie. Ponieważ większość ekspertów zeznawała po polsku, przeto poseł Weigel tłumaczył ich opinię na język niemiecki.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 24 i 25 lipca sztuk 1976. Notowano: prosięta —·— złr.; chude 25 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—39 centów za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 1941 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 24 lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1105, węgierskich 1229, niemieckich 1409; razem 3,743 sztuk. Płacono galicyjskie 54—57, osobliwe 59—60, węgierskie 52—56; osobliwe 58—61, niemieckie 55—58, osobliwe 60—62½ złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 25-go lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1600 sztuk. Płacono 35—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca. Hr. Taaffe zabawi w Wiedniu przez kilka dni dla załatwienia spraw bieżących. Podczas pobytu hr. Taaffego odbędzie się zapewne rada ministrów.

Berlin 26 lipca. Dzienniki tutejsze uważają groźbę użycia taryfy maksymalnej za rodzaj presyi ze strony rządu rosyjskiego w chwili rozpoczęcia rokowań handlowych. Rosya opiera się na wyobrażeniu, że złe widoki żniwa w Niemczech wykluczą możliwość represaliów przeciwko zbożu rosyjskiemu. Dzienniki stwierdzają jednak, że nadzieja Rosyi jest płonna, albowiem zbiór żyta, które pod tym względem główną odgrywa rolę, zapowiada się w środkowych Niemczech średnio dobrze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent ministrów zamianował rewidenta rachunkowego Teofila Chmurowicza rądcą rachunkowym w namiestnictwie galicyjskiem.

Wiedeń 26 lipca. Komisya przemysłowa przesłuchiwała wczoraj w dalszym ciągu ekspertów z Krakowa. Eksperci oświadczyli się przeważnie w duchu dalszego ograniczenia swobodnego wykonywania przemysłu, oraz ubolewali nad szkodami, jakie ludność wiejska w Galicyi ponosi przez handel domokrążny.

Wiedeń 26 lipca. Pogrzeb ministra wojny rozpoczął się wczoraj o godzinie 4 po południu. Od budynku ministerstwa wojny aż do mostu Augarteńskiego, postępował za trumną Cesarz w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika, Ottona, Fryderyka, Eugeniusza, Wilhelma i Rajnera. Dalej szli za trumną książę Wirtemberski, ministrowie wspólni Kalnoky i Kallay, hr. Taaffe na czele gabinetu austryackiego, ministrowie węgierscy Wekerle i Fejervary, ambasadorowie rosyjski, francuski, hiszpański i włoski, cała jeneralicya, zamiejscowi komendanci korpusów, deputacye 84 pułku piechoty oraz członkowie rodziny. Pobłogosławienia zwłok dokonał biskup polny X. Bielopotoczky. Niezliczony tłum stał po za szpalerem, utworzonym przez wiedeński garnizon. Z chwilą, kiedy pochód zbliżał się do mostu Augarteńskiego, rozległa się salwa z karabinów.

Wiedeń 26 lipca. Zwłoki ś. p. ministra Bauera, przewiezione zostały uroczyście dzisiaj po południu na dworzec kolei żelaznej. Cesarz, arcyksiążęta i ministrowie odprowadzili trumnę do połowy drogi. Złożenie zwłok do grobu odbędzie się we czwartek we Lwowie.

Wiedeń 26 lipca. Na linii kolejowej koło Sanct Veit wykoleił się pociąg towarowy, przyczem maszynista poniósł śmierć, a jeden z konduktorów jest ciężko ranny.

Zagrzeb 26 lipca. Rozpoczął się strejk murarzy. Bierze w nim udział 600 robotników.

Rzym 26 lipca. Na zaproszenie króla włoskiego, książę Henryk pruski weźmie udział w wielkich manewrach włoskich. Książę Neapolu będzie obecny we wrześniu na niemieckich manewrach, poczem odwiedzi kolejno cesarza niemieckiego, w. księcia badeńskiego i króla wirtemberskiego.

Bruksela 26 lipca. Dzienniki ogłaszają autentyczne *démenti* wiadomości, podanej przez prasę paryską o tem, jakoby Belgia zamierzała wypowiedzieć łacińską konwencyę monetarną.

Londyn 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, oświadczył sekretarz stanu Grey, że rząd francuski złożył ustne zawiadomienie o zamierzonej blokadzie brzegów syamskich. Rząd angielski ma zamiar, tak jak dotąd, pilnie czuwać nad osobami i mieniem swych poddanych, bawiących w Bang-koku.

Londyn 26 lipca. W majątku Haversham koło Wolverton wybuchła zaraza bydlęca. Cztery sztuki zabito; resztę trzody izolowano.

Honfleur 26 lipca. Fabryka dynamitu w Albon uległa zniszczeniu wskutek czterokrotnej eksplozyi. Dziewięciu ludzi zginęło, dwudziestu jest ciężko rannych.

Sajgon 26 lipca. Dywizya admirała Humanna odpłynęła do zatoki syamskiej.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę naszych czytelników i strony interesowane na zamieszczone w naszym dzienniku obwieszczenie w Nrze 167 z dnia 25 b. m. intendentury c. i k. I. korpusu do l. 3647 z dnia 3 lipca 1893, mocą którego w miesiącu sierpniu b. r. odbędzie się rozprawa ofertowa celem dostawy dla c. i k. wojska siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla stacyi w obrębie c. i k. I. korpusu na czas od dnia 1 października 1893 do końca września 1894 r.

Bliższe objaśnienia zawarte są w dziennikach tutejszych z dnia 25 lipca b. r., a mianowicie w *Gazecie Lwowskiej*, *Czasie* i *Nowej Reformie*, również dowiedzieć się o tem można we wszystkich c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska, w c. k. starostwach powiatowych, w Izbach handlowych i przemysłowych, jak w zarządach stowarzyszeń rolniczych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 25	Anglobank	151 —
Renta austryac. srebrna „	96 85	Union	251 —
Renta austryac. 4% złota	118 90	Bankverein	121 50
Renta austryac. 4% koronowa	96 35	Akcye Länderbank	246 80
Akcye ban. ausst.-w.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	335 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	125 —	czerniow.	257 50
Napoleony	9 90½	„ „ połudn.	103 50
Dukaty	5 87	Elbethal	234 10
Marki	61 27½	Nordbahn	2885
4% Renta węg. kor.	94 55	Staatsbahn	305 25
4% „ „ złota	115 50	Alpin	54 —
Losy prem. węg.	148 50	Akcye tytoniowe	186 25
Losy tureckie	48 70	Ruble	131 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 lipca.

Banknoty austr.	163 10	4% Listy likw. pols.	64 40
Krótki Wiedeń	162 90	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 20	„ austr. kred.	201 12
5% Listy zast. pols.	67 —	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 26 lipca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 25	131 25
Marki niemieckie za 100	60 —	60 50
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4½% „ „ „ „	— —	99 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4\frac{2}{10}$% papierowa	97 30	97 50
$4\frac{2}{10}$% srebrna	96 95	97 15
4% złota austryacka	118 85	119 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 40	115 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 90	96 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 75
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 80	115 60
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	110 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 60	129 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	100 90
4% „ Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	96 75	97 75
3% „ południowej	158 35	159 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	97 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 75	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 25	122 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	416 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	413 —	414 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 —	246 50
austro-węgiersk. banku 600 „	978 —	982 —
Unionbanku 200 „	248 75	249 25
kolei Albrechta 200 „	95 —	96 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2880	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 —	258 50
„ państwowej 200 „	304 60	305 20
„ południowej 200 „	102 75	103 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 —	54 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 —	187 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 40	148 90
„ „ 1860 „ 100 „	163 75	164 75
„ „ 1864 „ 100 „	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	142 —	143 —
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	175 60
serbskie 100 frankowe	42 50	43 —
tureckie	48 20	48 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858	197 —	197 75
miasta Krakowa	24 —	24 60
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 91
20-frankówki	9 91	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 35	61 40
Ruble papierowe	130 —	131 —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Doniesienie o przeniesieniu Zakładu wychowawczego dla chłopców Władysława Axentowicza z Kołomyi do Lwowa.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacja	Kierunek i połączenia
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	„ Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacja	Kierunek i połączenia
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452	„ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-2 3-)
8·27	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jak także w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*